

Na początku lipca Komisja Europejska wszczęła postępowanie dotyczące ustawy o Sądzie Najwyższym, które może przynieść w kolejnym etapie skierowanie sprawy przeciwko Polsce do Trybunału Sprawiedliwości UE (TSUE). Z kolei polski Sąd Najwyższy wystąpił do tego Trybunału z pytaniami prejudycjalnymi dotyczącymi zasady niezależności i niezawisłości sądów, jako zasad prawa unijnego oraz unijnego zakazu dyskryminacji ze względu na wiek. Przy tej okazji warto bliżej przyjrzeć się samemu Trybunałowi, z punktu widzenia jego apolityczności, poszanowania demokracji i rządów prawa.

Europejski trybunał ma opinię najbardziej niezależnego sądu na świecie. Jest także postrzegany, jako aktywnie promujący integrację europejską. Zarówno Trybunał, jak i Komisja niejednokrotnie poszerzali zakres oddziaływania prawa europejskiego, nawet na te obszary, które należą do wyłącznej kompetencji państw członkowskich. Komisja ingeruje w takie obszary na przykład pod pretekstem ochrony swobód na rynku wewnętrznym i skarży państwa do TSUE. Tak było w przypadku ograniczenia stosowania offsetu w zamówieniach wojskowych przez państwa członkowskie, pomimo tego, że zgodnie z traktatem sprawy bezpieczeństwa i obronności zostały wyłączone z reguł wspólnego rynku (art. 346 TFUE). Sam Trybunał niejednokrotnie w takich przypadkach staje po stronie Komisji. Co więcej, według jego orzeczeń nawet w obszarach, gdzie Unia nie ma kompetencji, a tak jest w przypadku organizacji krajowego sądownictwa - państwa członkowskie powinny sprawować swoje uprawnienia w zgodzie z prawem europejskim.

Według nestora studiów europejskich Fritza Scharpfa - narusza to demokratyczną zasadę, że tylko suwerenne wspólnoty polityczne i jej demokratycznie wybrani przedstawiciele mogą przekazywać kompetencje do instytucji ponadnarodowych. Same instytucje europejskie, zwłaszcza nie mając odpowiedniej legitymizacji politycznej, nie mogą przyznawać sobie takich kompetencji bez pogwałcenia wartości demokratycznych.

Leave this field empty if you're human:

Niezależność TSUE nie oznacza jego apolityczności. Wielu naukowców wskazuje, że Trybunał nie działa w próżni politycznej i faktycznie jest również politycznym aktorem, zaangażowanym w określoną wizję postępów integracji. Wspiera ekspansję prawa europejskiego i uprawnień instytucji unijnych. Sędziowie Trybunału wydają się uważnie śledzić debatę publiczną, jak to napisał jeden z badaczy - „czytają poranne gazety”, zwłaszcza wydawane w krajach Europy Zachodniej. Podawane są przykłady orzecznictwa mającego budować długofalowe poparcie społeczeństw do Unii i do działalności samego

Trybunału. Tego typu polityka zyskała nawet w literaturze miano tworzenia przez sędziów „legitymacji rozproszonej”. Wspomniana strategia polegała m.in. na obronie praw obywateli UE, w tym konsumenckich, ale również dotyczących swobody poruszania i zatrudnienia na rynku wewnętrznym.

Na przykład w latach 90-tych Trybunał chronił prawo obywateli UE do swobody przemieszczania się między państwami, czego dodatkową zachętą miało być otwieranie dostępu do korzystania z systemów opieki społecznej w bogatszych krajach. Tak samo było w przypadku możliwości podejmowania pracy na rynku wewnętrznym. Wspierano swobodę przepływu pracowników, likwidując bariery stawiane przez państwa o wyższych płacach, bardziej rozbudowanych regulacjach i silniejszym uzwiązkowieniu. W obu przypadkach orzecznictwo Trybunału wspierało rozwiązania liberalne, które były korzystne dla mieszkańców państw biedniejszych z Europy Środkowej, a także wymagało większej solidarności finansowej ze strony bogatszych państw Europy Zachodniej i Południowej.

PRZECZYTAJ TEŻ Nowa premier WB była za pozostaniem w UE

W czasie kryzysu gospodarczego orzecznictwo Trybunału w obu sprawach zaczęło ulegać zmianie. Trybunał przestał powoływać się na prawa obywateli UE do swobodnego przemieszczania się lub podejmowania pracy na rynku wewnętrznym, jako wartości nadrzędnych. Uznawał coraz częściej, że możliwości zatrudnienia w innych państwach UE lub korzystania z ich systemów zabezpieczenia społecznego powinno być warunkowe. Odwoływał się przy tym do potrzeby ochrony finansów publicznych w państwach bogatszych i ograniczania przepływu pracowników w UE m.in. poprzez konieczność przestrzegania protekcyjnych regulacji na rynkach lokalnych.

Naukowcy śledzący tę zmianę orzecznictwa TSUE od wielu lat zadają sobie pytanie, co o tym zdecydowało. Według jednych opinii, Trybunał wziął pod uwagę zmianę nastawienia wyborców w Europie Zachodniej i Południowej, którzy w okresie kryzysu stali się znacznie bardziej krytyczni wobec liberalnych zasad na rynku wewnętrznym i wobec globalizacji. Według innej opinii Trybunał wziął pod uwagę rosnący sprzeciw wobec liberalnych reguł ze strony największych i najbardziej wpływowych państw, przede wszystkim Francji, Niemiec i Włoch. W obu interpretacjach uznaje się, że o zmianie orzecznictwa Trybunału zdecydowały czynniki polityczne. Bardziej protekcyjnistyczne interpretacje prawa europejskiego przez Trybunał były przy tym korzystne dla społeczeństw „starej” Europy i jednocześnie odbywały się kosztem nowo przyjętych państw członkowskich.

Istnieje bogata literatura dotycząca orzecznictwa Trybunału w kryzysie strefy euro, zwłaszcza wobec niekonwencjonalnych interwencji Europejskiego Banku Centralnego.

Trybunał autoryzował działania Banku, o których prawnicy pisali, że łamią prawo konstytucyjne w Europie, a więc traktaty. Jednocześnie ograniczał możliwości dochodzenia przez obywateli swoich podstawowych praw, jeśli były one naruszone przez unijne programy pomocowe. W ten sposób w imię wyższej konieczności dziejowej zmienił swoją wcześniejszą politykę prowadzoną w ramach „legitymacji rozproszonej”, która preferowała ochronę praw pojedynczych obywateli UE. Trybunał działał niewątpliwie w imię integracji europejskiej i broniąc unii walutowej przed rozpadem. Niemniej wielu prawników określa te działania jako arbitralne i dowolnie interpretujące traktaty. Niektórzy posuwali się do zarzutu o zmianę ładu konstytucyjnego w UE. Uznawali, że wprowadził Trybunał autoryzował niekonwencjonalną politykę Banku, ale utracił swoją legitymację, opierającą się na przestrzeganiu praworządności.

W ostatnich miesiącach unijny sąd coraz częściej sygnalizował zainteresowanie kwestią praworządności w Polsce. Jego lipcowe orzeczenie dotyczące pytania sądu irlandzkiego wprost nie rozstrzyga tego problemu. Póki co ciężar stwierdzenia, czy polska reforma sądownictwa narusza zasady prawa w UE – przesunął na Sąd Najwyższy Irlandii. Można więc uznać, że TSUE uniknął w ten sposób bezpośredniego werdyktu w sprawie praworządności, dając jedynie sygnał, że Irlandczycy powinni poważnie wziąć pod uwagę spór toczony między polskim rządem a Komisją Europejską w sprawie naruszenia wartości UE. Niemniej zarówno opinia publiczna na Zachodzie, jak również najbardziej wpływowe państwa członkowskie mają krytyczne zdanie na temat polskiej reformy sądownictwa. A to może wpłynąć na werdykt europejskiego trybunału w przyszłości. Albo ostatecznie zakończy to spór o polskie reformy, albo rozpocznie kolejny rozdział batalii Polski z instytucjami unijnymi. Tym razem może być to spór konstytucyjny między unijnym sądem a polskim Trybunałem Konstytucyjnym.

PRZECZYTAJ TEŻ Kryzys po Brexicie

Źródło: [Rzeczpospolita](#)